



311259

I

St. Druki Mag

Biblioteka Jagiellońska

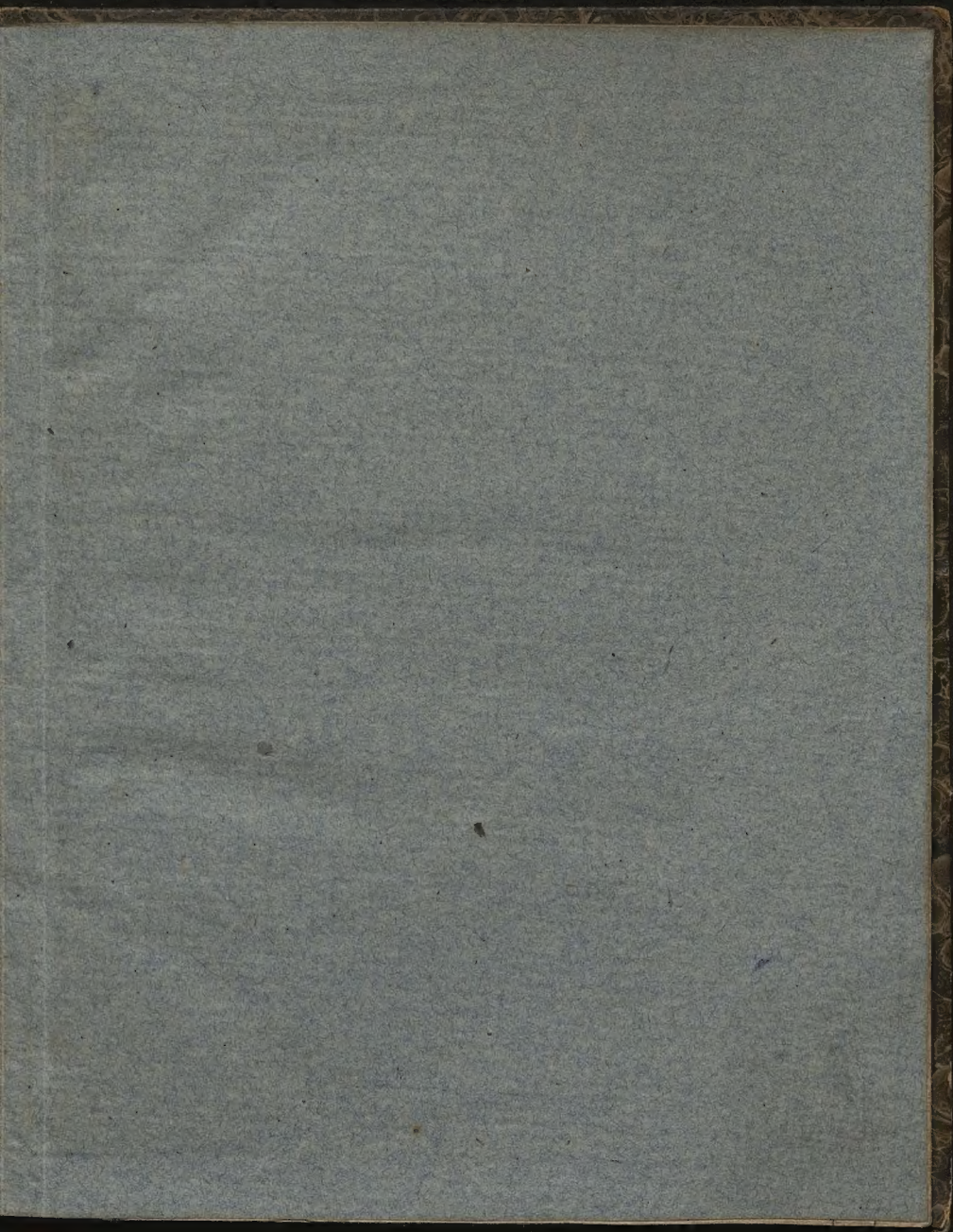


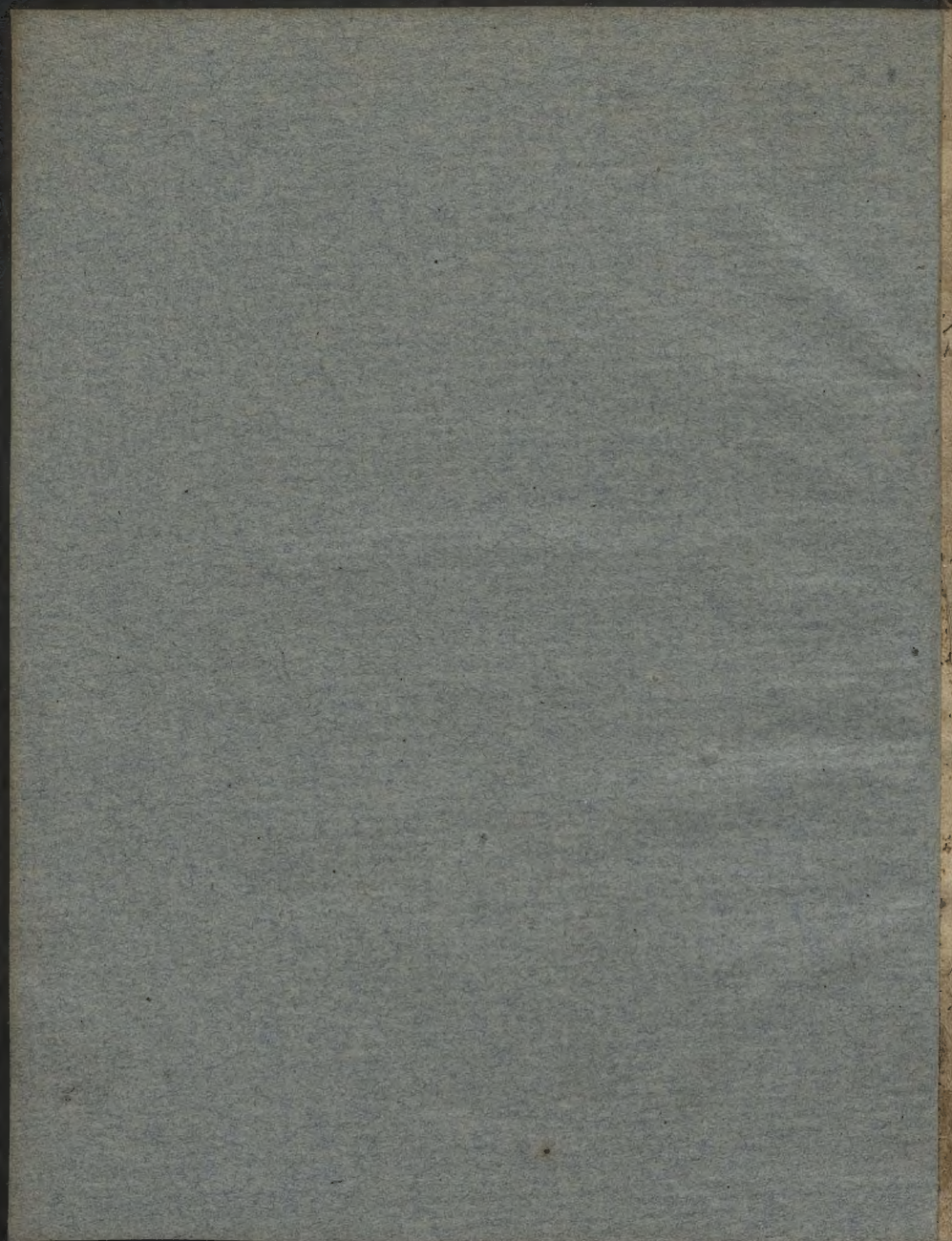
stdr0004310



311259

I St. Druki





D I A L O G

ábo

R O Z M O W A

F L I S A z C V R S O R E M,

ktorzy w towarzyſtwie do

Wárfzawy z ſobą idąc, to y owo ſo-

bie ochoćnie powiadaia, aż

ich miło ſłuchać.

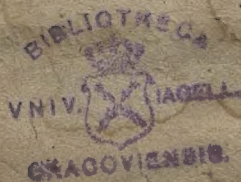
Wydány przez X. L V K A S Z A Linowskiego.



Roku Pańskiego, 1 6 1 1.

311259

I St. Drulhi





Argument ábo Summá Diá- logu wſzytkiego.

*Cursor doſciгнаwſzy Flisá w drodze, y z nim towarzy-
ſtwo wziawſzy, o nowiny go pyta, y wzajem co by o nich
rozumiał, onemu powiáda, y ták z ſoba mile rozmawiá-
iac áż do ſamey Wárſawy ida: nie wádzi ich poſtuchać.*



C V R S O R.

Darżci Bog dobry mezu / dokąd to wędnuieſz :
Flis.

Day zdrow brácie pozdrawiał : Ja tu Wárſawie
ide / áż a mi ſie ieſzcze tey Jeſieni robotá iáka náwinie.

Cursor.

A iáć też tárnżę poſpieſzam / poſtány z liſty pilne-
mi. Pódzmyſz z ſoba poſpołu / przedzey nam táł czas y
drogá zmiódie / gdy ſobie w towarzyſtwie rozmawiáć
bedziemy.

Flis.

Bárzo rad poyde / bom ſie też iuż ſam w tey drodze ro-
ſteſtnil: Máránkolia mie iuż nie táł trapić bedzie. Wiec
y ieden przy drugim bywa w drodze ſmielſzy / y ná wy-
trw ánie ſpolney nedze nieiáko trwáłſzy. á tiedy ieſzcze y

A ij

ſpolna

Spolna káletá przystąpi / Dopieroż sporzey w szytko poydzie.
Cursor.

Wszytko to prawda / iedną spolne káletki nie zawsze
sie iedną / podrożnym zwłaszcza / wdąta. Bo nie iedną
wszyscy kátna / nie iedną o pragna / ieden ná mále kontent /
drugi potrzebuie wiela / bądź to z nálogu / bądź też z przy-
rodzenia. A przeto podobnoby lepiej / żeby káždy o swo-
iey kálecie wiedział / y ona podług woli y potrzeby swey
śáfował.

Flis.

Jamci to powiedział / co mi sie ná przedce być lepszego
zdáło / ále y ták nie zle iákoś ty osádził. Podzmyś ták z so-
ba zgodnie o społkách nie myślac.

Cursor.

Podzmy w imiemo Páńskie: ále niech wždy wiem
z kim ide / prosze / spowiedz mi sie coś zac / y co zá obecie
twoie: O cności sie nie pytam / bo z oczu y twarzy wy-
gláda.

Flis.

Prostycia Biernat / Kzemiesłá żadnego cechowego
nie wmiem / Láciny nie pyta / Flisem sie tylko bawie od
mlodości moiey. Inšey zabawy nie mam / iedno co to
ná doł do Gdańská ábo ná zad ku gorze Wiśła / Bugiem /
Narwia / z státkami plywác / y teraz ze Gdańská prosto
ide / nie dziwuy sie temu że pieśo / bo wody nie było tego
látá ták wiele / żebyśmy plynąć mogli / y musieliśmy stá-
tkow ták ná ten czás odbieżeć / bo stráwno ná nas było.

Cursor.

Wiere ze Gdańská idzieś: toś nowin pełen / ktorych
tám / le-

tám/ lecie zwaſzczá/ nie ſkopo bywa : bo zewſzad ich mo-
rzem y ziemiá nâwioza. powiedz brácie y mnie co dobre-
go/ rad ſie ia wiec pytam o rozmaitych rzeczách/ moiá to
profeſſya wlaſna Cursorowſka / wiedziec ſilá/ á potym
po rozmaitych mieyſcách roznoſić: bá y nie ſzkodzien tego
czáſem bywam ná goſpodách/ kiedy gdzie tráſie ná diſcre-
ty / bo y ten y ow potknie co/ przynamniemy poczeſtue zá
nowiny : witay mi to gratis.

Flis.

Radbymci w tym dogodził / ále y nieumiem y nie
ſmiem. Nieumiem / bo ſie o nowinách nie rad iáko ży-
wo pytam/ á co Flisowi po tym. Doſyc ſilá umie / kie-
dy wie po czemu żyto/ieczymien/ pſzenicá. Nie ſmiem záſie
choćbym teſz y co wiecey wiedział/bo Gdańskie nowiny
nie záwſe perwne bywáia/ ták że tu y nas w Polſzcze przy-
powiaſtki ſobie z nich ſtroia. A przeto niechce byc ſabu-
larzem/ bom ſie nie raz ná tym ſpárzył.

Cursor.

O mily brácie / nie mieyże tych reſpektow zemna / po-
wiedz po proſtu coſ tám ſłyſzał / á przyyme ia wſzytko zá
dobre od ciebie. Niepodobna ábyſ przecie nie miał ſły-
ſzec czego/ przynamniemy ná Moſcie álbo ná Fyſzmárku/
á ieſliſ w Giełdzie bywál/ dopierożeſ ſie tám náſluchał:
przynamniemy poſoy tám wſzdy w mieſcie :

Flis.

Jużci co ſie poſoju tyce / nie máſz nic ták znácznego :
Luter tylko z Kálwinem poſtáremu zá bárki chodza / á
kiedy im do bitwy przychodzi / to ſie mántykámí tylko

A iij

búa/

biia/áwo im nie sporo/znác że obádwáy nie pierwni chlo-
pi : ále wyiedzieć przecie ieden ná drugim/hasáiac kiedyž
tedyž ze Gdańská. Curfor.

A wieš ich zła niemotá kiedy sie połonáia / iuž to nie-
mal od trzydziestu lat/iáko sie tam z soba biedza:tušec ia
przecie dobrze Lutrowi / bo miežše ma stapory pod so-
ba/ nieda sie tak łacno obálic Kálwinowi.

Flis.

Watpie ia bárzo o tym/ bo Kálwin choć lástkonogi/
ále chyzy / chytry / y ten ktory ná wielu inšych mieyscách
Lutrá iuž przez noge rzucił/y wyrugował: boie sie żeby
Lutrowi zá časem y ze Gdańská biegác nie przyšto/
bárzo sie żánoši ná to.

Curfor.

Niechże sie czárt z pogánem biedzi po ki raczy/ badz ie-
den badz obádwá przepádna / nie wielka škad swiát o-
niesie škóde. Byle iedno nas Kátholikow/ábo iáko oni
zowia Papieżnikow/ nie zágárneli z soba. Jákož wždy
tež tam lástáwi ná nas/ná Klastory/y ná Ksieža nášez

Flis.

A tolić sie przecie pod ten čas nie do końca zle z nimi
obchodza/ w połoii ich zachowuia iákim takim: álec ro-
tu przeszłego dáli sie znác Brygidzie swietcy / ná stárym
mieście/ będzie ich długo pámietála.

Curfor.

A což sie im stáło : Bylić oni zdawná ná ten klastor
iákoby lástáwšy niž ná inše / á tež tam nie máš iedno
mniszi/

mnij / a raptanow tilla co im w tosciele puzdy dozy
pomagaia / ci im nic nie wadzga.

Flis.

Juzci y ia sam niewiem co sie im stalo / to tylko wiem /
ze juz od kilku czasow na tam ten klasztor wadzila gry-
za. Lat temu kilka / kiedy nastawszy knechty / X. Officiala
y Plebana swego / X. Mikolaja Niloniusa / tam mieszkaj-
acego tu wielkiey ozdobie Klasztoru wszytkiego / gwał-
tem wyrzucili / y wypchneli z klasztorá z wielka zelzywo-
scia iego / y nie z mnieyszym obelzeniem wrzedu Bisku-
piego. Potym to zaszé tak roł tak wielkie kłotnie roznie-
cili / że ledwie klasztoru wszytkiego nie wyrócili.

Cursor.

A coż to takowego uczynili / powiedz prosze cie / bom ci
coś o tym juz y zaslychnal / ale radbym z gruntu wie-
dzial / iako sie tam ta kłotnia wszczela / iako daleko za-
brnela / y na czym stanelo. Flis.

Silaby o tym powiadac / iam wprowadzie sam na to
nie patrzył / anim na ten czas we Gdańsku był / ale teraz
bedac sstapilem do gospodarza swego dawnego / do kto-
regosie pospolicie Flisowie naszymi stłaniacia / y tam sie v
niego przesuszacia y zatrapiaia / ten mi troie niecudow y
kłotni napowiedzial / a prawie wszytke Tragedia iako sie
toczyla wylusnal. Chceszli iey posluchac / comkolwiek
znieg zrozumial / ile bede pamietal wszytkoc wypowiem.

Cursor.

Rad cie barzo poslucham / y prosze zebyś mi iako nale-
piey

piey przywiodzły sobie na pamięć / wszystko wypowie-
dział. Nie wadzi mnie to Cursorowi wszystko wie-
dzieć / a do tego przedzey nam tak czas znidzie / kiedy się
dluższymi rozmowami / takimi zwołaszczą / zabawimy / co-
bychmy sobie o wilkach y baranach tylko gadać mieli / i aż
to to czasem w drodze bywa.

Flis.

Tak masz wiedzieć / że roku przeszłego J. M. X. Biskup
Kuiawski dzisiejszy / poczuwając się w przedzie paster-
skim / y zachowując starodawny zwyczaj Kościelny / a
czyniac powinności swojej dosyć / która nań Regula
Brygidy s. kładzie / za przykładem tak wielu predecesso-
row swoich / zesłał do Gdańska z ramięnią swę / Je^o M.
X. Lanckiego Suffragana Włocławskiego / pospólnu z
Je^o M. X. Miastowskim Archidyakonem Pomorskim : y
porучzył im / aby wizytowali klasztor Pániński świętey
Brygidy / na starym mieście zdawną osadzony / y aby się
wywiadowali / i aby tam ustawy y powinności Kła-
storne y kościelne zachowane były. Przycięci są do klaszto-
ra iako przysłało bärzo wdzięcznie : y poruczynwszy się Pá-
nu Bogu / zaczęli wizytacya swoje. A gdy już w niey nie-
co postępowali trybem zwykłym / Senat Gdański do-
wiedziawszy się o nich / posłał do nich Sekretarza swęg
Tretera / z takim poselstwem : że się temu niepomaniu dzi-
wuie / iż się Pánowie Wizytatorowie w klasztorne sprá-
wy mimo wiadomość iego wdali / y nie wypytawszy
ani dołożywszy się / wizytacye iakieś zaczęli / ordiná-
cyę stánowali / y reformacya klasztoru sobie przywłaszczą-
li. Od

li. Odpowiedzieli ná to krotko Pánowie Comissarze
ábo Wizytatorowie / że sie oni iefszé bárziesy temu dzi-
wuia / iż Pánowie Ráda o tym sie pytáia / co do vrzedu ich
świeckiego nie náleży : przestrzegác rzadu y inych świe-
ckich powinności w mieście / to vrzedowi mieyskiemu
własnie przystoi : ále tenże vrząd świecki do rzadow ko-
ścielnych duchownych / do sporządzania káptanow / za-
konników / y zakonniczek / nic zgoła nie ma / ále podług
zwyczáiu y praw kóścioła Bożego / tego wšytkiego z rak
Biskupow y Pásterzow swoich własnych pátrzyć po-
winien.

Cursor.

Dobrze y mądze odpowiedzieli Comissarze / y nie mo-
gli lepiey / sam to rozum pokázuie / że inšy rzád y vrząd
świecki / inšy duchowny / ieden drugiemu przeszkádzác
nie ma / áni sie wtracác w žniwo iego. Dznawali to (tá-
komia od mądrych káznodziey po świecie sie wlozczac
czesto slychal) y wielcy oni Cesárze y Krolowie / nie tyl-
ko Chrześciánscy ále y Pogánscy / y niechcieli sie w rzá-
dy duchowne wdáwác / ná duchowny vrząd ie pušzczá-
iac. Ale radbym wiedzial / iáko táka odpowiedz przysla
on Pan Sekretarz / ábo y Ráda samá Gdańska.

Flis.

Táki respons Pan Sekretarz wziawšy / to tylko po-
wiedzial / że mu Pánowie Rácy nic innego nie zlecili /
iedno áby to coby z PP. Comissarzow zrozumial / do
nich odniosł : y ták uczynił. Ráda badz to zátrudniona
badac / badz teŹ vmyslnie / czás sobie ná deliberácyę wzie-
lá / y dálšego ná ten czás postępu zámiechála. W tym
Pánowie

Pánowie Wizytatorowie ábo Commissarze wizytácy
swoie odpráwili/ á miedzy inšnymi ordinácýami swemi/
Mátke stársa klastorna ábo Ksienia odmienili / bo re-
go sámá prágneła/ y zložylá z siebie urząd porzadni/ iá-
to podług zwyczáin y Regul tám tego Zakonu przysta-
ło. Ná iey mieysce obrána bylá zá spolnymi głósy wszy-
tkich Pánien zakonnych inša/ ktora sie zdała byc na sposó-
bnieysza do vrzedu tego/ y nabiegleysza wrzeczách y oby-
czáich zakonnych: y ták postanowiwszy wszytko zgo-
dnie/ spokojnie Pánowie Commissarze odiecháli ze Gdań-
ska do Je^o M. K. Biskupa swego / áby mu o wszytkim
spráwie iáko Pásterzowi dáli.

Cursor.

To dobra kiedy ták rzeczy pádly/ klastor kontent/ Ráda
milczy/ Commissarze odiezdżáia spokojnie postanowiwszy
wszytkie rzeczy / á czegoż wiecey trzeba było / to inž po
wszytkim/ á což zá gomony nástapic mogly:

Flis.

O cóc nie nástapily. Dopierož sie trágedya zaczęła/ iez-
dno mie troche posłuchay. Ledwie co z miásta wiecháli
Pánowie Commissarze/ álic Pánowie Ráda Gdańska
nástáli knechtow gromáda/ y obroczyli nimi Kościol y
Klastor/ y ták przez kílka miedziel obegnáni leželi. Postá-
li do tego z trzaskiem Angielke ábo Aniolká iákiegoś z kil-
ka innych mieszczan/ rostázuiac im/ áby ordinácye wszy-
tkie Commissarskie y postanowienia klastorne kássowali/ y
w stára klube wszytko wrpáwili. Podieli sie tego posel-
stwa chetliwie oni Pánowie postáncy. A naprzód ná-
zwyczay

zwyczaj y powinność przeciwto regule iasney tam tego
zakonu/weszli bezpiecznie do Pánien klasztornych/y miás-
sto pozdrowienia poczeli ie gromić y strofować / że Wi-
zytatory ábo Comissarze Biskupie bez woli Pánow Ká-
dnych Gdańskich przypuścily do klasztoru. Pánny o so-
bie dawać sprawa poczely / ále im y mówić nie dopuści-
wszy posłańcy oni záinšeni/oznaymili te wola być Se-
natu wszytkiego / áby Alká wszytkie Comissárskie ábo
Wizytatorskie kássowały.czemu sami naprzod dosyć czy-
nic/ napierwey mátké one ábo Ksienią stárą od Comis-
sarzow złożona/namowámi y grozbámi przymusili/ że-
by znouu vrząd przełożone ná sie przyialá: á druga ktora
ná iey mieysce od Wizytatorow potwierdzona byla/zło-
zyli ta moc ktorey nie mieli / nowi Biskupi ábo Opá-
ci. Pánnom nákoniec wszytkim przykazáli/ żeby stárey
oney mácierzy postáreniu słuchály.

Cursor.

Cudá mi tu iákieś powiádaś/przynamniemy w tych ná-
szych kráiách niesłycháne: Pan Bormistrz Gdański z Ká-
da mnisłki tworzy y stláda/ bá to nowiná/ v nas to pier-
wey Biskupi ábo Opáci odprawowáli: áboć im z Kzymu-
iákie Breue posłano z Inwestiturámi ná te nowe vrzedy.
ále kto chce vrząd Biskupi y Opáci przyiać ná sie / musí y
hábit zwyczajny tákiey wołácyey należący przyoblec/trze-
bá wziąć potencya ná sie Opácia/trzebá włożyć Insule/
nie trzebá sie sromáć z kurwátura chodząc. Co iesli Páno-
wie Gdańszczanie uczynia/będzie to nie tylko v mnie pro-
stego Cursorá/ále v wszytkich w wiełkim podziwieniu.

nie nie mogłoby przodzey wystraszyc w sztych Ministrow
swoich ze Gdańská: skoroby drugi pacientey záyzrzal/
ábo Insuly/pognałzeby/nie opárłby sie ledwie áž w Wis-
tembergu v grobu wielcebebnego Pátryarchy Lutrá
swego / lecz tużze że nie przydzie im do tych postráchow/
bo łatwie swete Biskupy y Opáty przywioda do tego/
zeby ráczey vřząd Biskupi y Opáci złożyli z siebie / á w
mnístie sie rzady nápotym nie wdawáli/níželiby mieli w
Páciencyách y w Insulách chodzie. Ale wracáiac sie do
rozmowy nášzey/radbym wiedział/co teź tám dáley oniž
pořláncy od Rády z Mnístkami tráktowáli :

Flis.

Tráktowáli z nimi rozmáicie/á miánowicie pytáli ich y
exáminowáli o dwie rzeczy nawiecey. Pierwsza/iesliby
chciály odstápic y kářšowác reformácya Biskupia y Co-
missarzow iego. Druga/iesliby chciály záprzec sie Jezui-
tow. Ná obiedwie te questye Pánný námysliwšysie/táti
responš przez mátkę ábo Kšienia swoje od Commissarzow
pořánowiona dály. Napřod powiedziály/že to im nie
przyřtoi / áby przeciwoř sumnieniu y práwu Kořciółá
Božego / miály pogárdzác vřřdem duchownym y przez
ložonymi swymi/ktore im Pan Bog pořánowił. A dru-
ga/choćby teź dobrze y to vřzynieć chciály/o czym nie mys-
řla / tedyby to nie wážno byťo / bo řáden přetořonemu
řwemu pořádnemu wylamáć sie z pořuřenřřwá nie
može. Jeřli Pánowie Gdańřczánie iáťa řřzywde máia/
moga řřynieć o to záwřře z Je^oM. Ř. Biskupem Kuiáw-
řkim. A co sie Jezuitow dotyczy/powiedziály že niczego
inřřego

inšego po nich nie potrzebuna/iedno aby służba Boża w
Kościele dla zachowania y pomnożenia nabożeństwá
ich odprawowali. Wiece y Jezuitowie niczego inšego
nie żuřać/iedno aby im było wolno w ich Kościele Pá-
nu Bogu służyć. Przydały y to/ że my klasztoru nášez-
go Jezuitom żadna miara nie podamy / áni oni tego od
nas nigdy nie żadáli/áni żadaia. To summá wšytkiego
responſu / ktory Pánni zakonne dały poſtáncóm owym
od Kády do nich poſtánym.

Cursor.

Dosyć roſtropnie odpowiedziały / muſi im to każdy
báczny przyznać / mogli ſie takim reſponſem Pánowie
ſuſznie vtóntentowác: iákoż proſze kóntenci odeſzli/ álbo
ſie zſoba roſpráwili? Flis.

Nie bárze foremnie: bo iáko Kſieni oná od wšytkich
rzecz ſkończyła / Pan Engelke ábo po náſhemu Aniolek/
ktory był przednieyſzy z Poſtánców / záwołał ná knechty
ktory przede drzwiami ſtali: ci wpadſzy do gmáchu iáko
niedzwiedzie dzicy/obroczyli Kſienia przerzeczona/por-
wawſzy/ wywiedli ábo ráczey wypchneli przed klasztor
tám gdzie ſie było wiele zeſzło / iáko ná widoki iákie/ludu
poſpolitego rozmaitego/ dáſtychuiac/ láiac/ przeſklináiac
podług zwyczáiu ſwego/ktorego ich wzy Ewángelia no-
wa/klasztorom wšytkim/á miánowicie Pánientóm kto-
re w niewinnoſci P. Bogu ſłužia/bárze nieprzyiązna.

Cursor.

Bá toſ mi teraz nietreſna powiédział/nierozumiałyym

B u j

był áni

był ani rzekł nigdy tego/ żeby ludzie tak baczni/ tak nieroz-
zmysłnie sobie postąpić mieli/ przeciwko wrogim mnis-
zkom. Spodziewałem się/ że rący ich rąciami takimi
zbić mieli: ale iako słyże do twárdych się słow y sromo-
tnych bårzo rzucili/ do knechtow/ do sromocenia/ do wy-
rzucenia iedney białey głowy niewinney nieprzekonaney
niwczym: niewiem kto im to pochwali/ pewnie baczny
żaden nie wielkie im męstwo przyczyta. ale radbym wie-
dział/ co się z drugimi pánkami klasztornymi stało/ kie-
dy już Ksienią ich wyrzucono?

Flis.

Ża Ksienią albo Matką klasztorną tak sromotnie wy-
rzuconą/ wyszła tudzież Przeorysa z innymi pántentkami
swoimi. stawali się o to pilno Pánowie oni reformatoro-
wie od Kady postáni/ aby ie byli mogli między sobą ro-
zerwać/ a przynamniej Szwedzi/ ktorzych tam było kilka
oderwać y odzierżyć w klasztorze. możesz się domyslić
dla czego/ aby ich płaszczykiem fawory sobie potym ie-
dnali: ale y te nie dały ná to y słowá rzec/ wołały drugim
wygnánym towarzysztwá y nędzy pomagąc/ niżeli w
klasztorze zamieszánym/ bez rzadu/ bez pokóiu/ bez sumnie-
nia/ bez Boga mieszkąc. Cursor.

Dziękujesz im że tak uczyniły: ale może dziełować y
Pan Amolet/ że ná tak skromne trąsił/ gdzieby był ná ta-
kie Matolagwy zuchwale nápadł/ pewnieby go były
wiátyfkami/ dyscyplinami/ y pántentkami wyprąły/ żeby był
Her Gott Her Gott wołał/ y do Senatu o ratunek bie-
gał. Stęsz

gal. Złesz y muchy bywaia / kiedy sie rozigrata / przed
pyszczolkami zauszonymi knechci y na łucach pierzchaia.

Flis.

Nasmięszylaby była ta woyna nie iednego pewnie / á
podobnoby samemu tylko Amolkowi onemu do śmiechu
nie bylo : ále nie przysłało tak oblubieńcom Chrystusowym /
wodza swego y oblubieńca / ktory iako bóraneł
niewinny kiedy na nim wetne szarpano / y wst swoich nie
otwieral / náśladowac chciaty : y przetoż wstydem tylko
Panienskim zalamszy twarzy swoje / á sromote one cierz
plowie znosząc cicho vchodzily / z wielkim nátrząsaniem
ludzi niezbożnych / á vżaleniem ludzi bącznych y dobrych.

Cursor.

Coż potym nastapilo po takim wyrzuceniu mniszek /
inż mi y ostatek tragediey wypowiedz proszę :

Flis.

Tak sie z mniszkami rosprawiwszy Pánowie Deputa-
ci / wrocili sie do Rady ktora im te roboty byla zlecita /
y dali sprawe o wshytim / á osobliwie Pan Endryan
Jamolek o swej dzielności y mestwie / ktorym sobie prze-
ciwko mniskom iako Cordat wielki poczynal. Rada w
krotce potym iakoby dopiero ze snu przyzrzawszy / oba-
cząc sie poczelá : á niechcac nic po sobie położyć odmiá-
ny iáronie / dála sie przecie przez pewne osoby / że nie iest
od tego / żeby sie Panny one zakonne wygnane do klaszto-
ru wrocily / ále za kondicya / żeby pod ich rzadem y tych
przełożo-

przełożonych ktorychby oni podawali / żyć w klasztorze
chciały.

Curfor.

A to trefna / że ludzie tak mądry tego nie widzą / że tu
tak baba natychże kolech / o toć ta wszystka grą między nas
mi idzie / kto ma klasztorem y Mniłtami rządzić / iesli oni
ktorzy sie na rządach kościelnych nic nie znają / czyli prze-
łożeni y pasterze Kościelni / ktorzy po te czasy Klasztorni
sporządzali : Panny te klasztorne dla tego klasztor swoy
opuściły / żeby pod świecikiem ich wrzodem nie były / á
zwłaszcza tak rozney y przeciwney Religiey swoiey / á oni
znowu do teyże kondicyey ich powabią. Onaż ci to
własna kondicya / ktorey ony w klasztorze ieszcze będąc
przypuścić niechciały / á iakoż teraz na nie pozwalac ma-
ją : Trzebąby o iakiey inſzey pomyslic / ktoby ie do klaszto-
ru znowu wrzawic chciał / á nie widze lepszey y pewniey-
ſzey / iedno żeby podług Reguł y powołania swego / pod
władzą Biskupia postáremu w klasztorze żyć mogły. Te
gdy im podádza / gdy im stárſza ich porządnie postáno-
wiona z rąmienia Biskupiego przywzroca / nie wątpie nic /
że iako pszczółki za matką poyda / pusłki klasztorne znowu
osiagną y nápełnia / á Pánu Bogu w pokoju y świato-
bliwosci służyć / y za obywatelę miastá modlic sie wsta-
wicznie będą.

Flis.

Wątpie bárzo / żeby ná te ostatnia kondicya przypádlí
Pánowie Gdańſzczanie / bo nierádzi odmienią dekre-
tow swoich : co raz wrádza / tego sie záwſze rádzi dzierſza.

Curfor.

Ja zaśie tak tuſze / że nie będą od tego / bo ludzie są
zwłaszcza

zwlaſzczá w Rádzie báczni/rozſádni/y ktorzy gleboſto w
rzeczy pátrza/niepodobna mi ſie rzecz zda/żeby tego wpá-
trowác nie mieli / że tákiego poſteptu ſwego ſwieconá
woda nie ſtropia/zwlaſzczá oni co o niey nic nie dzierża.
Bedzie w to chciał cháſu ſwego weyzzrec Krol J. M.
iáto przednieyſzy Pátron y obrońcá Kłaſtorow y Ko-
ſciółow w tym Pánſtwie wſzyttkich /weyzzrzy y Senat
Koronny/przydzie to y do Kolá ſlácheckiego/y wſzyſcy
ich noſić beda.

Flis.

Nie watpie że ich to wſzytko potka/ áleć iuż y poczyňa
potyć. Bo J. M. X. Biſkup Kuiáwſki iáto páſterz ich/
poczúwáiac ſie w powinnoſci ſwoiey/ poczał ſie iuż im
ożywác znácznie / y obeſtał ie przez Pána Inſtigatorá
Krolewſkiego kílka piétnych pozwow. Pierwſzy ieſt/
ktorym ich pozywáia zá dworem/ á nieledá iáto/ále Cri-
minaliter, o zgwałcenie Kłaſtoru. Drugi dano Pánu
Engielkowi ábo Jányoſtkowi zoſobná. Trzeci Pánu
Robertowi. Czwarty Pánu Tretterowi Sekretarzow
wi. Piąty Senatowi ábo Rádzie z poſpolſtwem. Szó-
ſty Rádzie ſámey z oſobná. Náđ to muſieli iuż odpo-
wiádać coram iudicio Palatinali Pomeraniæ, gdzie y áps-
pelláciey im niedopuszczano/y náznáczono cháſ ná Scr-
utinium o gwałtowne wyrzucenie Pánien z Kłaſtoru.
Pátrzzé co dáley z nimi beda/ beda pochwili tych mo-
telow ſilá. Já co im to ſſtánie/ że ſie po Seymách / po
Trybunałách/ po Sadách zápałác beda / ſpráwuiac ſie
kryminatow/krzywó/gwałtow/któim nágrodzi te kło-
tnie / kóſzty/ nienawiſci miéđzy ludzmi / ktorzy o nich złe
rozumieć

rozumieć beda / iáko o turbatorách poóiu pospolitego/
przeciwko prawom y Confederacyom / ktore wśelákich
rozruchow occasione Religionis bronia / oetworza Kás
tholikom po wśytkiey Koronie oczy / y obostrza ie ná sie/
ożywia / y wznowia wśytkie kontrowersye swoje / ktore
máia o religia z Biskupy ábo z inemi sásiády swoimi / ktor
rzy ziatrzeni ták gwałtownymi postępkámi ich / wśyscy
ná nie sártác beda. Cursor.

Dobrze wśysko wpátruieś y wvražáš v siebie /
nie pewnieyśego iedno że sie tego wśytkiego spodzie
wác moga : ále gdieby teź dobrze y to ich wśytko minie
lo / ná sámeby existymáciey swbiey / (ná ktora sie oni iáko
báczni záwśe ogladáć zwykli) śwántowác musieli / áto
ztej miáry / że oni beda nie tylko rozney ále bárzo przeci
wney Religiey od náśey Kátholickiey / żadnym inśym
stanem nie brzydza sie ták iáko mnístim (choc sámi przez
dnieyśze^o Ewángeliste y Pátryárche swe^o Lutrá Mnichá
mieli) á przecie chca sporządzác Kłáštory / y stánowie
stárśe y przełożone mnísti / iáloby to nie trefna bylá / kie
dyby Mnísty y mnísti náśe chciály im obierác y stáno
wic Mnísty ich / y superintendenty / wiem pewnie /
żeby áni Mnístrowie / áni oni sámi pozwolili ná to. A
oni iáko máia y moga tworzyć Kśienie y Przeoryśy
mnístie / niech sie tu sámi osádzá.

Flis.

Pewnie żeby to trefna bylá / gdyby tieody ná ich strzy
dło przysć miáło tworzyć mnísti y mnichy / obawiał
bym sie zá czásem / żeby nie nátworzyli tákich / iákie twor
rzył Mar

tylko Marcin Luter Casprow trądzieny był / a po 101 / nie
tylko nauka swoia / ale y przykładem własnym kredencu-
ia / bo mnich muszke poiał / y muszka bārzo rādā za mnia-
chā posłā. ā iāto oni mowia: Marthā trāsila nā Gos-
thartā. Przedkoby sie klasztory tātini Marthāmi y Gos-
thartāmi nāpełnity. āle nie dla tākich przodkowie nāszy
Klasztorow nābudowāli. Dla tych tylko / co w boiāzni
Bożey / y w czystości / w wboſtwie / w posłuszeństwie
Pānu Bogu słuſza. Jesli komu nāłszych potrzebā / niech-
że ich sobie nābudnie: ā nāszym stārodawnym ktorych
przodkowie nāszy ſwieteſy pāmieci nābudowāli / nā cześć
y nā chwale Pānu Bogu / nā rozmnoſzenie cnot ſwietych
y nā okup grzechow ſwoich / niech dāie pokoy / niech w
tym przodkom ſwoim wiāry dochowa / zoſtāwuiac fun-
dācy y pāmiatki ich w cāle: niech ſie nātoniec obawia /
ſeby ciż przodkowie tego nie ſoldrowāli nān przed ſedzia-
onym ſprāwiedliwym / ktory ſwiāt roſzyteł ſadzić bedzie /
pewnie ā nieomylnie tām dekrét po ſobie odzierſza.

Cursor.

To ſłuſzna / coś miedzy inſzymi rzeczāmi przypomniał /
ſeby ſobie Klasztorow właſnych nābudowāli ci / co ſie
w rzady nāszych Klasztorow Reguty ich potepiāiac w dzie-
niā. Niechby nābudowawſzy ſwoich / ſwymi Mar-
thāmi y Gothartāmi one oſadzāli / podlug myſli ſwoieſy
niemi rzadzili. Obiecuie ſeby z nimi rzadu doſzli. Jāby
pewnie / chociaś chudy ſeremał / y po ſwiecie ſie tułam
pożywienia biedneſy ſukāiac / nierād tām był w ſadnym
tākim / āni Gwārdianem / āni Kſienia / doſtāloby mi ſie

o Pacierze nie raz po pacierzach diurnalem / ábo ráczey
dormitalem iákim Luter skim : álec to prozne diskursy / bá
y Klasztory tákie nie stána do sadnego dnia / kiedy dotad
nie stánety. y ia sie niezgodze ná vrzedy klasztorne / áni stry-
márceze ná kursorya moie / ktorzeyby mi sie przyšlo z tru-
dnością oduczyc : á tež to naszczesliwšy / co ná swey kon-
dicyey przestáie.

Flis.

Toż y ia rozumiem z toba / że ták nalepiey iáko Pan
Bog posadzi. y tym te rzecz wšytkę zámyšlam / ktorás o-
demnie chciał wiedzieć / coby we Gdańsku slychác by-
ło / wiecey ná ten czas nie pomnie. Przyjmí odemnie
zá wdzieczne y te troche / iáko od Flisá prostego.

Cursor.

Dziękuję bárzo zá te ták miło y towarzyska rozmó-
we / siłám sie z niey náuczył. Ale proszę cie niechci nie bez-
dzie cieško / o iedne rzecz pytác bede / wšák iešce wieczor
daleko / Wárszawá tež w pułtoru mil od nas. Bedziem
tám da Pan Bog iešce zá dnia / á w tym y ten ostatel-
czásu strawiem ná spolnych rozmowách.

Flis.

Pytayże kiedyć sie ták podoba. Odpowiem ná co bez-
de odpowiedzieć vmiał / wieceyćim tež nie powinien.

Cursor.

Jlem z ludzi po te czasy zrozumiał / ilem sie y sam bywá-
iac nie raz we Gdańsku przypátrzył. Rádá tám bárzo
porządna / madra / powážna / nie leſko sobie w rzeczách
postępuie. Jákoż sie to tárgneta ná ten tám klasztor Bry-
gidy

gdy ſwietey? Co rozumieſz co teſz za prateret ábo za
przyczynę mieć mogła/ która iſz do tych rozruchow przy-
wiodła?

Flis.

O trudna mi rzecz pytaſz. Bom iſz w ich rádzie nie
bywał / gđzie nie wąpie / że to miedzy ſoba pierwey ro-
zbieráli y uważáli iáto zwykli wſzyſtko. Jednáť ieſli chceſz
wiedzieć / com teſz táń od ludzi rozmaitych / zwłaſzczá przy
Giełdzie ſłychał / powiem / á za com kupił zá to y przes-
dam. Wdáiá to / że táń ná ten Kłaſtor iákieſz práwo má-
iſz / y przetoż przeſtrzegáiac Przywileiow ſwoich / dopu-
ſcić niechca / żeby badz Biſkup / badz kto inſzy / ſtárſze klas-
ſtorne ſtánowić y odmieniać miał / oprócz ich ſámych.

Cursor.

Pewnie to nie inſzerozumieia / iedno co poſpolicie prá-
wnicy Ius Patronatus zowia / to ieſt / Práwo ná podawa-
nie ſlug y przełożonych kłaſtornych ábo koſcielnych :
álec tákie práwa nie dáie / ſwieckim zwłaſzczá ná podaw-
wanie przełożonych zakonniczych / á miánowicie mniſze /
bo tákie ſtánowia w Koſciele Kátholickim / ábo przez
ſtárſze przełożone koſcielne / iáto Biſkupy / Opáty / y inne
którym to zlecaiá : ábo ie obieráiá przez elekcya dobrowol-
na zakonnicze ſámych / iáto ſie zachowuie w Regule
Brygidy ſ. która iáſnie to opiewa : Zeby mniſki ſáme obie-
rały ſobie Kſienia ſwoie , á potym o potwierdzenie tey ſtarały ſie od
Biſkupow ſwoich. Ten ieſt właſny tryb obieráń ſtárſzych
w kłaſtorách zakonu tego. A przeto ábo Regula ſie prze-
ſtepować y w niwecz obracać muſi / ábo podánie ſtár-
ſzych odpráwować przez dobrowolna elekcya wſzy-
ſkich

Itlich Ministet / na tego by nie po wielkhey części przynas
mniey zgodzily. Boby elekcyja dobrowolna mieysca
nie miała / gdzieby podawanie samo podawcom iálich
służyć do tego miało. Do tego / choćby też dobrze y
podawanie samo było / tedy y ci co takie prawo ábo pri
uilegia máia / nie mogą iedno miánować tego pewnego /
á potym go præscentować Biskupowi swemu własnemu /
áby go potwierdził / y moc mu dał ná sprawowanie w
rzędu / ná który bywa miánowany od podawcow. Inás
czey żadne lura Patronatus nie ida / boby to nie było iedno
wielkie zamieszanie / wprowadząc do Kościoła Bożego /
przeciwko iáśnym prawom Bożym Kościelnym. Náto
niec niemáš takie^o lus Patronatus / ktoreby dozwalało skła
dác y odmieniać przelożone kościelne porządnie obráne / y
od Biskupa swo^o własnego potwierdzone / oprócz dozwol
lenia Biskupiego. Jednoć to takie prawo ábo lus Patro
natus służy ná Ministry Ewángelićkie / ktorych iáko w
rząd świećki bez woley / y owšem przeciwko woli Bis
kupiey podáie: tak á dáleko ieszcze słusniey skłádác ie z
Ministrowá może kiedy chce / y powinien nie pytać
sie Biskupow o to. A przetoż y Pánowie Gdańszczanie /
ábo żadnego lus Patronatus nie máia / ábo takie tylko má
ia / iákie pospolicie v nas tu w Koronie Polskiej wszy
tkiej / y po wszytkim Chrześciaństwie podawcy miewá
ia : żeby przeciwko Regule iáśney / ktora elekcyja dobro
wolna Przelożoney nákazuje / nie podawali / żeby podá
na Biskupowi præscentowali / áby ia potwierdził / żeby
potwierdzoney ná koniec złożyć z przelożeństwa nie mo
gli / o

gli / oprócz woley y dozwolenia Biskupiego. Czego
wszystkiego iż nie zachowali w tymtām następowaniu
swoim/ na Klastor Brygidy s. Rusznie od wszystkich
przygane odnoża / a darmo sobie niestychane iakies lus
Patronatus przywłaszczają y nim sie bronia. Tobym iez
sze wierzył/że mieć moge/ aby Prowizory abo iakie ins
ze przedniki tym podobne tām tego klastoru / bez krzy
wody y ubliżenia y prawā czyiego podawac mogli/ ale to
nie niema do podawania Ksieni samey przełożoney klas
torney.

Flis.

Już to y sam widze / że tym samym bronic sie nie mo
go/ ani prawā pokazać żadnego/ ale do tego sie nie znają/
żeby klastorowi gwałt iaki uczynić mieli.

Cursor.

Niewiem iako tego gwałtem nie zwąć/ co gwałtem
ochrzczono/ ponieważ Klastor knechtami byli osadzili/
y tāmże wpadşy nad wola starszych / y nad zwyczaj za
łomny Ksienią klastorna nietylko wyprowadzili / ale
wypchneli prawie z Klastoru / a do gwałtu przecie sie
nie znają. Powiedaia to o Jeżu/ że czasu iedne^o prosił we
żā aby go doiaamy (wey iako podróżneę przyiał. Co gdy
waż uczynił / poczał sie rozgaşczać / y bodzcami swemi
rozwodzieć/ a uciskać gospodarzā swego/ktory gdy sie na
niewdzieczność tego wskarzał/powiedział mu Jeż pro fi
nali, komu krzywda/ten wskępy/y tāt gwałtu mu nie czy
nić wskazał mu droge ziāmy. . Coś temu podobnego y
tu klastorowi od Pánor Gdańszczan sie dzieie/ gwałtu
nie czynia / ale tylko klastor zewşad knechtami osadzi
wszy/y

2037/ y w tym czasie przez tuta niedziel / z podziwieniem
wszystkiego miastá dzierzawšy / á náwet Ksienią wypro-
wadziwšy ábo wypchnawšy / Klastor sami obeymus-
ia / y osadzaią podług w podobania swęg / á przecie gwał-
tu nie czynia. Dda mi sie że tu wymowłá stába.

Flis.

Stába dosyc y moim zdaniem / lecz ieszcze wnoſza y
coś inſzego / czym sie wymawiaia. Powiadaia / że niſt
inſzy tego nie iest przyczyna iedno Jezuitowie. A to z tey
miary / że stáraiac sie o ten Klastor iuż zdawná / takie
tam sobie pánný zakonnicze sposobili / ktoreby Klastor
zá czasem podać mogly. A przeto żeby takowe rády y za-
mysly ich pomieſzali Pánowie Gdańszczanie / woleli ich
wprzeódzić y wygnąć z klastoru / te o ktorych nádzicie mieć
mogli.

Cursor.

Two co sie ná świecie wrodzi / zwołaſzczá nietreſneſ / tes-
go wszystkiego Jezuitowie przyczynaria sie tego wiele na-
ſlucham po świecie biegaiac / y iuż tylko wygladam / ry-
chłoli sie kto ozwie y poſaże / że y Jádamby byl nie zgrze-
ſzył w Káim / áni by sie byl dal Jerwie náмовić ná iábl-
ko / by byl ieden Jezuitá weń nie wmovił. A Kaim by
byl nie zabił Ablá / by mu byl Jezuitá paſki nie dodał / á
podobnoby sie byl y Noe nie wpił / by go byl Jezuitá peł-
nymi nie nágrzewał. Także y s. Brygidy Klastor bylby
byl w poſoiu / by byli nie Jezuitowie.

Stáraia sie / prawi / o ten Klastor zdawná / y sposo-
biaia sobie takie ktoreby im go podáli. A ná to co zá do-
cumenta y dowody wſtáwia : Bo naprzód iákoś sam
wysſzey

wyſſzey námiemil / oſwiádczyły ſie one Pánny wſzytkie /
że áni one myſla kłaſtoru Jezuitom podać / áni Jezuito-
wie o to ſtoia. A do tego podobieńſtwá żadnego w rze-
czy ſámey nie máſz. Bo ábo myſla Pánny załonne zgołá
wſtąpić z kłaſtoru ſáme / ábo táńże przy Jezuitách mie-
ſzć / á zá ich dozorem porządki ſwoie kłaſtorne prowá-
dzić. Jeſli zgołá wſtąpić z kłaſtorá myſla / radbym wie-
dział dołád ſie obroca / nie máiac w Koronie Polſkiey
żadne° innego kłaſtoru oprócz Lubelſkie° / w ktorým Pá-
mien Polſkie° narodu pełno / y ieſli g dzie tedyby táń miey-
ſcá dla nich nie było / á przeto muſiałyby ábo z Korony
Polſkiey wyiechác / ábo do iákiey inſzey Reguly ſie obro-
cić / cze° one nigdy nie uczynia / áni uczynić moga. Jeſliby
też mieſzćáły tylko przegrodziwoſzy ſie w iednym kłaſtorze
z Jezuitámi / to być żadna miára nie moſze / boby to było
y z nágána ſlawy ich dobrej / y przeciwko Regule Jezui-
ckiej / ktora iákom ia ſłyſzał y zrozumiał / nie moſze áni
właſnego załonu ſwego mniſzeł żadnych mieć pod opie-
kó ſwoia / pogotowiń nie moga ſie opiekáć załonnictwámi
cudzego załonu / á zwaſzczá w táń bliſkim ſeſiedztwie
niemał pod dáchem iednym. Nie táń ſo nieoſtrożni / że
by ſie tu poczuć nie mieli. A przeto ile ia widze / nie ſa to
wſzytko iedno piękne bayki / ktore ſie Jezuitom zádaia / y
wdáia między ludzie tylko ná zámýdlenie oczu ludzkich :
kiedorby co było znácznieyſzego y pierwneyſzego / nie zámil-
czeliby tego pierwne Pánowie Gdańſzczáńne / y umieliby
to do ludzi wdáć : ále znáć że nie táńowego nie máia / dla
tego táń iedno w obec náciéráia ná nie / y wymioty niepe-

z onym głodnym wilczakiem: Bóranie nie mać wody/
aliás bedzieś v mnie w brzuchu wnetze.

Flis.

A mnie sie te rzeczy zdáda być bérzo zmyślonym po-
dobne/ iednak zechmy inż poczełi o nich mówić / wtraca
ieście com słyżał od niektórych/ którzy y to Jezuitom zá-
dáia / iákoby mieli iákás Pánie z Brunsbertu do kła-
storu teg przywabić/ y ná professya/ y ná vřad Przeory-
śy przed czásem/ y przed wyłónaniem probáciey zwykley
wpráwić/ á nákoniec przez Comissarze B. Kupie/ ná prze-
łożenstwo Klastoru wśyttiego / stára Ksienia zło-
żywszy / wsádzic.

Cursor.

Zda mi sie że y tu bariet niemáło / ktorzymi pospolicie
nárábiać y dokłádać zwykli ci / ktorzym ná prawdzie sa-
mey schodzi. Bo mimo to / że Jezuitowie iákó ja mam
wiadomość/ żadnemi sie biatemigłowámi nie opiekáli/
áni im klastorow/áni mážow ráia / wiedzac iákó to nie-
bezpieczna bywa: napřod do klastoru nie przymnie ni-
tego / iedno klastor sam przez przełożone swoje / ktorzym
to własn timerá. Obcy nikogo tam wpráwić nie może.
Druga ácz olwieł Regula S. Wrygidy dozwała tego/
żeby można przyiać do klastoru / y do hábitu między
drugie nie czekáiac roku całego/ wedle birgu pospolitego/
rákoma ktoraby w przedśiwzięciu rnocionna była / y
w cnorách znaczny postęp miałá/ ále żeby kto miał po-
stąpić

stąpić do professyey / ábo ná vrzéd zwołaszczá ná Przeoris
stí / ná ktorým táť sílá należy: tego w żadnym zakonie nie
bywa: y gdzieby kto przeciwko Regule y zwyczajowi
professya przed czásem uczynił / ábo vrzéd ná sie przyiał/
tedyby y professya nie ważna była / y vrzédby żaden wlas
sney mocy nie miał. Nakoniec áby Pánowie Commissarze
ludzie táť zacni / od Je^o M. X. Biskupa ná to postáni /
áby wszystko w klube Reguly iáko nadostónáley wpráś
wowáli / mieliby sie táť grubo w tym potknąć / y przeciw
ko iásney Regule ná professye y vrzedy táť wielkie kogo
wtracác / to y mnie ku wierzeniu niepodobna. Wszak
iešcze sa żywi y zdrowi dobrze / komu tego potrzeba ba
dzić / iáko sie od nich prawdy dowiedzieć może / ia táť
kich baieť y słuchác wiecey nie moge.

Flis.

Miałemci byť wola y coś wiecey powiedzieć / ále wi
dze że iuż testniś sobie / zaniecham ostáttá.

Cursor.

Maszli co perwnieyszego / rad iešcze posłucham / ále
tylko o to prosze / żebyś mie nieperwnymi wieściami wies
cey nie báwił / bo czáśu y škoda.

Flis.

Powiemci com nie od lektich iálich ludzi / ále od sámych
Kádných Pánów Gdańskich / z trefunku y niespodzie
wánie raz nápadşy ná nie pod Gietda / gdy o tym wşy
tkim gadáli / zrozumiał. Táť to twierdzo y sárbus / że
D ij cokolwiek

cokolwiek w tey sprawie klasztorney uczynili / y iakokol-
wiek sobie postapili / zelus to wszystko na nich wycisnal /
ze oni widzac ano codaley to barzciey slabiele Regula-
s. Brygidy / o naprawe iey kusic sie poczeli / y na tym y
teraz sa / zeby zakonniki teyze Reguly do klasztoru tego
podali / y miala ie sluac pogotowiu / byle im tylko J.
M. X. Biskup Kujawski pozwolit / a mniski od tego
nie byly / coby naprawili wszystko / cokolwiek tam Jezuito-
wie poprowali.

Cursor.

Wato mi sie barzo podoba do Panow Gdanskczan /
ze tak dobry zelus miala / ze chca podpadle klasztory ra-
towac / Duch ten w nich iesli nie zmyslony pewnie nie
Lutercki / ktory tak wiele klasztorow spustosyl / nierzuc
zeby o naprawie ich zamyslac mial. Day im Boze du-
cha swego dobrego do konca / wielebychmy sie ieszcze
dobrego we Gdansku napatrzyc mogli. Wiec y to im
pochwalic musze / ze sie na J. M. X. Biskupa Pasterza
swego iako owieczki (acz rogate y niestworne alias) os-
gladala / y przyznawala mu to / ze przez tego woley y po-
twierdzenia / kaplanow zadnych na sprawowanie Klas-
ztoru podac nie moga / y mniskom w tym gwaflu czy-
nic niechca. Tak przystoi / y tak ma byc. Ale we dwu in-
nych rzeczach pochwalic ich tu nie moge. Jedna / ze oni
sami chca Kaplany y Mnichy do klasztoru obierac. Bo
acz na wszystkich niemal inszych kupiach barzo sie dobrze
znala / ale na takim towarze iz nim nie handluia / y skopo-
go do Gdanska przypuszczala / pewniem ze sie nie znala.
A przeto

A przeto ani Biskup/ ani Panny na to pozwola/ wpe-
wiliam ich w tym. Biskup nie pozwoli/ bo ie^o to wła-
sna rzecz iest/ znać sie iako na paśy / tak y na pástuchách
godnych/ ktorzyby z pożytkiem trzode iego pásć mogli: á
do tego że mu to o iurisdiction iego idzie / áby przyna-
mniey w ciele podług Praw y Przywileiow swoich zo-
stawiał / y nie dopuszczał nikomu na vrzedy duchowne
stawiać/ iedno ktorychby on sam godnych y sposobnych
być rozumiał. Panny też zakonne pogotowiu na to nie
pozwoła: chcesz wiedzieć dla czego / dla tego naprzod/
żeby to przeciwko ich Regule było/ ktora po nich tego
chce / áby za rąda Biskupia / samy sobie spowiedniki
obierały y mianowały / á żeby Biskup potym ich po-
twierdzał / y moc na sprawowanie tego vrzedu im da-
wał. Druga / żeby sie obawiały / áby Ministrow
swoich nie nąubierawşy w káptury mnistie iako wils-
kow miedzy owieczki Chrystusowe nie nápusćili / o-
biecnie żeby dopieroż rzad czynili. Nie nowiná to bo-
wiem o Ewángelikow Ministrom w kápie chodząc.
Chodził w niey Luter sam / przez kilká lat inż wczac
po Luterstwu / y iáwnie Kościół święty bluźniac. Cho-
dził y Pánkracy napierwşy Minister Gdański / ktory
złutrzywşy sie/ rok cały niemal z swego klasztoru do Sá-
ry przednieyşey Panny Máryey w tymże hábicie zakó-
nu swego chodzac / tamże po Luterstwu z kázálnice wczyl/
dopiero iákos po roku káptur z hábitem zrzucił/ máşláro
poiał pódług powinności Ewángeliey swoiey / y w
tymże kóściele przez czas niemáły kázal / w tymże y kóści-

Ja wote położył / leży przed samą kázálnicą w árzód Ko-
ścioła prąwie / y był tam przed łácy pomník kámién z na-
grobkíem iego / ięśli go stámtad nie ruszono / áby komu
poczésnięszemu wstąpił. Nie nowiná to tedy / mówię / w
Ewángelíkow / Míništry w kápturách / wilki w ow-
czym kózuchu nosić : A przeto słusznie y Pánowie Gdań-
szczanie mogą być w tych s. Brygidy mnišek podeyżezáni /
żeby im miásto zakonników y Káptanow porządnych /
(iáćich do tego czásu do służby Bożey w Kościele swoym
wżywały) Míništrów ábo Crescencyusow iáćich swoich
do kościoła / á potym y do klastorá nie nápedzili / ktrzy-
by im iednąz one záwóże Antiphona śpięwali : Crescite
& multiplicamini. á komużby się iey ták często słucháć
nie wprzýkrzyło. Zgániowszy tedy to przedsięwzięcie Pá-
nom Gdańszczanom okóło podánych káptanow / ábo
zakonników Klastornych / nie moge im y onego po-
chwalić / że Jezuitom przypisúia stáże y wpadek klastoru
tego Brygidy s. nie z tej miáry ták dálece / że y to ná nie
kláda / ále z tej / że kládac nie zosobná nie dowodzą / inżby
to státecznie y miánowicie potrzebá było poľázac ná okóło
kázdemu : bo kiedy komu kto zádaie że coś wtrádl / zárazem
wymienia y dowodzi / gđzie / tedy / y komu wtrádl. y
gđzie tego nie czyni / potwarza nárabia. Táć żeby trzebá
tu Jezuitę pokonywáć / y zápluśťac im czym pewnym
oczy / áby y oni nie ták láčno z tego spēzili / y kto nie rozum-
iał / żeby się im tylko z áffektow ábo z suspicięy iáćich
zádáwac miáło : álec ja nie rozumiem ięszce do kónca /
co zá ludzie ci Jezuitowie / y co zá szczęście máia / co ży-
wo ná

wo na nie trądze/ y tu u nas w Poljsze/ iato ię tego po
drogách/ y na rozmaitych mieyscách bywając nąsłuz
cham/ y żądawáia im rozmaíterzeczy/ to iákomstwá/ to
Polityki/ to pańtyki: á kiedy ich przydzie w czym miáno
wićie wytyńać y połónać/ to zás co żywo milczy/ ábo ię
den do drugiego włázuie. Mily Boże/ wżdy iuż też nie
teraz żyia miedzy námi/ po wszytkiey práwie Koronie
Poljszey/ iużby ich też czas poznác/ y postrzedz w tym/
ceby Rzeczpospolita ábo prywatne czyie słuśnuie obrá
żać miáło. Też to podobno iákieś fatum ich/ że do nich
iáko do celu wszyscy niemal zmierzáia/ ále wie Pan Bog
co z nimi czyni. Mly tym czasem nięgo iedno przekóná
nego sódzić áni kárác nie możemy. Powieściom zásie/
nowinom/ fábulom zmyślonym o nich y liczby nie máś.
A przetoż y Pánom Gdańszanom ták rádze iáko przy
iáciel/ áby kiedy co żádáia Jezuitom/ to ná nie y grunto
wnie zaráz dowodzili/ ábo im nie nie żádawali/ bo na
trudniejszyá sprawá bedzie z niewinnymi/ kiedy ich o co
niewinnie obwinia/ káždy zá nimi dekret dáie. Wic y
ilem mogli po te czasy zrozumieć z tych/ co sie ze Gdańská
wracáia/ Jezuitowie co ták mięśkáia/ cicho sobie siedza/
nikomu nie śkódoza/ w żadne sie swary áni kontrowersye
nie wdáia/ y owśhem od sámych Ewángelistow dobre
słowo máia/ chybabys ty ták teraz co nowego słyśal á
bo widział/ ktory świeżo ze Gdańská idzieś.

Flis.

Nicem nie słyśal áni postrzeżł tákowego/ mięśkáia
przy Plebániey y Oficiale Gdańskim/ gdzie im J. M.
X. Biskup

K. Biskup nálezyl: żyia sobie w pokoju ze wszytkimi/
nabożeństwo swoje Kátholické tedy y tedy moga od-
práwuić / zgorśzenia z siebie żadnego nie dáć / á zgoła
nikomu nie wádzć.

Cursor.

Coż tedy tákowego ná nich vpátruia Pánowie Gdań-
szczanie / że ich v siebie nie rádzi widzoć tych przesłych
czásow / odsádzili ich od kóściółá Brygidy s. niedbáiac
áni ná dekret Króla J. M. ktorým ie zás przywrocic był
rozkazáć. Potým zámyśláli ie y z miastá wypędzić / by
był nie záśzedł saluus conductus, ktory im tákże od Króla
J. M. postano / áby tam káždy z nich w pokoju był zá-
chowan: á przecie po dziś dzień trzymo ná nie pátrzo/
iáko slyśze od wszytkich.

Flis.

Pátrzo podobno ná przykłády ták sásiećcie iáko y po-
stronne tych / ktorzy ie wyganiáia / y ták ich nienawidza/
pátrzo ná Toruniány / ná Ryżány / ná Aquisgránczyti/
ná Jápończyti / Chineńczyti / Wenety / ktorzy ná nie báz-
nielástáwi / y mieyscá im iáko moga bronie w páństwach
swoich.

Cursor.

Kto sie przykłádem rzadzić chce / nie ma sobie iedno
dobry á słusny vpátrowác / bo nie wszytko kto co iedno
ná świecie czyni náśládownia iest godne / ále to tylko co
z słusnych przyczyn bywa. Siła sie dzieie y od wielkich
podczás ludzi nie bez przygány. Trzeba sie pilno przy-
pátrzyć / kto co / y iákim duchem co czyni / y do iákiego koń-
cá zmierz

cá zmierza. Cí co Jezuitę poswiecie przesłaonia / wyz-
ganiáia / trapiá / iáko sie tego násluchamy y nápatrzymy
czesto / ábo zgolá sa ludzie niewierni / nieprzyiáciele iáwni
wiáry s. Chrésciánstey / iácy sa Poganie / Máhometaz-
ni / Żydowie / ábo sa heretycy / y odščzepieńcy / Aryani /
Kálwinowie / Lutrowie / Żwingliani / Hussytowie / y
inni wszyscy / ktorzy sie ná Kościół Kátholicki oburzy-
wszy / wstáwicznie náń biá : ábo sa Politykowie tácy /
ktorzy te doczesne prywaty y publiki swoje przekłádá-
ia náđ Religia / y náđ czesć y chwale Boga / niedbáiac
nic o Boga y o Kościół iego s. byle tylko Politykę swo-
w cále záchowáli : ábo nákoniec sa ludzie w iákieykolwiek
sekte / ábo drugdy sie nájdúia niezbożni lichwiarze /
widziery / piánice / totrowie / y inni tym podobni : ci tedy
wszyscy iákożkolwiek miedzy soba rozni sa sektami / oby-
czáymi / nie dziw że ná Jezuitę tracza / ktorzy wiáre s.
Kátholická / kościółá Bózego nabożeństwą cnoty wzsz-
dzie bronia / doznanáia tego (y doznanáli zawssé) y insze
zákony nabożne / kiedy sie o Boga / o Kościół / o Religia /
o cnotę zástawiaia / y nie tylko tym nie tráca / kiedy ich
wiele rozmaitych ludzi przenásláduie / ále y owšem stáđ
pochwałé máia / y stáđ nawietšey sie zapláty od Boga
podług obietnice iego spodziewáia. Ale wracáiac sie do
Pánów Gdańszczan nášsych / życze im tego z sercá / żeby
sie Jezuitom lepiey przypátrowali / iáko ludzie báczni y
rozsádni / nie wpátrza w nich nic innego / iedno rozne od
swey Religiey / ktorzey oni w mieście swym iáwnie dopu-
szczáia / wszystkim rák obywatelom iáko y gośćiom iey nie

Przom: a czemuż janyim tyto Jezuitom tey bronić máia :
ponieważ Prává y Confederacye / zá ktorým y oni sami
siedza / w połoju nióg z tey wolności nie wyimnia / Jesli
też iáka inšza wáde w nich vpátruia / trzebá żeby ia miá-
nowicie dowiedli / przynamniemy dla samych siebie / y dla
eristimácyey swoiey / żeby kto nierozumiał o nich / że mi-
mo spráwiedliwość świata / nierozumnych sadza y penia :
ále kiedy dotad nic nie postrzegli w nich táfowego / tuſze
że y nápotym nie postrzega.

Flis.

Dobrześ to wszystko powiedział / ále ktoby chciał to
womówić w Pány Gdańszczány / żeby táfáwſze oko mies-
li ná Jezuity / trzebáby żeby im przysnáł iáki dáł / y oczu
krował im czymkolwiek to tám przemieszkanie Jezuitow
w Gdańsku / trudno td táf poiać máia ludzie táf różney
Religiey.

Cursor.

Jamci wprowadzie nie literat / ále gdzieby mia o to py-
tác chćiano / wkazałbym niemáły pożytek mieſzkania Jes-
uitow we Gdańsku : chceſli wiedzieć iáki / powiem niez-
wiele ſie rozwódzać. By ſie nic inſzeg ſtad Pánom Gdań-
ſzczanom nie záwiázáło / toby pewnie nie chybiło / żeby
Ministry ſwoie wſytkie w ſwoey porze y klubie zácho-
wáli / ſtáwiáiac im w oczách Jezuity ludzie wezone /
trzeźwe / ſtromne / w czyſtoſci / y w rboſtwie żyiace / kto-
rzy nád ksiégámi przeſiedza / hándlow żadnych nie wioz-
da / goſpodárſtwy ſie nie báwia. Alzaby to nie piełny
przykład z nich Ministrowie mieli / lepieyby ſie wzyli /
o pienia

o pieniądzeby niedbali / ná mmieyszchby saláriách przes-
stawiali / śledźmieby nie hándlowáli / á ná koniec nie táfby
sie zbytnie w popádyách swoich kocháli / áni sie miedzy so-
ba o nie táf często disputowali / czyiá grzeczmieysza. Siła
przykład dobry może / á co wiedzieć czego by w nich Jezui-
towie kolac ie wstáwicznie w oczy / zá czasem nie spráwili /
nie ledáby to był munštur ná twárdouste Preditánty.
Ale inż o tym ná ten czas dosyć. Jeslibys ieſzcze miał co
przyłozyć / powiedz ná korce / bo sie też inż czas straca / y
wieczor nádchodzi / Wárszawá sie przybliża / ábo my rás-
czey do niey.

Flis.

Nie mam inż nic tákowego / dosyćieſmy nágadáli / y
dosyć dobrze czas w tey drodze strawili / dzieknie bárzo
zá towárzystwo / siłám sie náuczył od ciebie / y kiedy da
Pan Bog bede znówu we Gdańsku / bede vmiął o tych
rzeczách gdy mi sie z tym tráfi lepiey diskutuowác. Níželi
sie rozstaniem / prosze cię sfoa do gospody ná koziel piwá
Wáreckiego / bywa tam v kinotrá mego ná przedmies-
ściu Krákowstím dobre / nie záwádzi záschle gárdlá z
tego prochu troche popłóć.

Cursor.

Dzieknie y ia tobie memu kompanowi zá dobra komiz-
tywe / dzieknie y zá nowiny Gdańskie / á náwet y zá te
dobra wola twoie / ktorabyś mi nágospodzie oświá-
dzczyć chciał / ále sstąpić nie moge / bo z listy do perwnych
Pánów póspieszam / ábym ie ieſzcze dzisia ábo mrokiem
oddát /

oddal iakom sie oddać podiat/y przyobiecal tym ktorzy
mie postali: wszatze sie potym mozem zyśc kiedy zsoba/
y nie bede ia żalował iaka kwarta winą/wzajem chęci
moie tobie oświadczyć/by mi też y taiste te zaśtawic.
Bodźże tym czasem taśtaw ná mie.

Flis.

Boday zdrow odchodził odemnie / á mnie kompaná
sweego wiernego nie przypominat.



BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
CRACOVENSIS

W K R A K O W I E,
Z Drukárni Andrzeia Piotrkowczyka. Typographá
K. I. M. Roku Pańskiego, 1611.

